Nr. 44.



Listopad.

Rok XI. Zeszyt 4.

KRAKÓW.

Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.

1894.

Treść zeszytu:

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya" z wezwaniem: *„N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan"*; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tyll o 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on składkę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

CECYLIA

czyli

DZIEŁO ŚW. DZIECIĘCTWA *).

Dramat w trzech aktach.

OSOBY:

PRZEŁOŻONA ochronki dziewcząt w Chinach.
LAO-NAI-NAI, pani chińska, zasłonięta welonem.
LAO-ZAMA, cyganka.
CECYLIA, czternastoletnia.
AGATA, dwunastoletnia.
AGNIESZKA, dwunastoletnia.
KATARZYNA, dziesięcioletnia.
AFRA, murzynka, ośmioletnia.
DWOJE INNYCH DZIECI od 7 do 8 lat.
KILKA SIÓSTR; i dzieci od 1 do 4 lat.

Scena przedstawia podwórze ochronki. — Po prawej stronie widać część domu, a na niej napis:

OCHRONKA DZIEWCZĄT.

Objaśnienie: Cyganka prawie do połowy trzeciego aktu kuleje i chodzi o kuli.

---

*) Nie byłoby bez korzyści dla „Dzieła", gdyby w każdej miejscowości, gdzie istnieje Stowarzyszenie św. Dziecięctwa, postarano się o przedstawienie tego dramatu.

AKT I.

Scena pierwsza.

CYGANKA SAMA (*trzyma na ręku małe dziecię*).

Oto i ochronka! Przyszliśmy wreszcie! Trzeba sobie na tej ławce odpocząć (*głaska dziecię*). O moje śliczne dziecię! Jakaby to była szkoda, gdybyś się stało pastwą psów lub nierogacizny, jak tyle innych dzieci. Jakiż to smutny widok przedstawiają ulice naszych chińskich miast, kiedy je rano przebiegamy. Tu się widzi małą rękę, tam małą nogę, jakieś części ciała dziecięcia zakrwawione, zostawione jeszcze przez te nieczyste zwierzęta (*zamyśla się*). Jakżeż matka może tak wyrzucić i zabijać swe własne dziecko? Chrześcijanie przecież nie zabijają niemowląt, owszem, oni je zbierają, nawet kupują i umieszczają w ochronkach. To ładnie z ich strony, choć jednak ich nie mogę jakoś lubić; żebym to mogła wszystkich ich wygładzić... wszystkich. (*z dzikością*) O, jak to męczono tych dwóch księży, com ich przeszłego tygodnia wydała. Jaki to był widok, jak oni się na tych torturach wili w zapasach ze śmiercią. (*łagodniej*) Lecz cóż oni mi złego zrobili? Nauczają, że trzeba czcić Boga i kochać bliźniego. Ich religia nie jest zła! (*z gniewem*) Lecz każą ludziom opierać się namiętnościom, nie pozwalają na wszystkie środki prowadzące do wzbogacenia się, a ja chcę być bogatą... muszę być w każdym razie bogatą (*wstaje, czyniąc gwałtowne ruchy rękami*). Chcę, ja chcę, oto dlaczego nienawidzę tej religii... tych księży! A oto i dzieci. Widocznie rekreacya, teraz będę mogła widzieć się z przełożoną. Mam jej dziś dużo do powiedzenia. Chcę, aby mi oddała Cecylię, ja jej potrzebuję, bo chcę mieć pieniądze. Jak siostry nie będą chciały, to podam je do mandaryna, że ukrywają misyonarzy, albo pod-

palę ich dom (*z dumą*). Powinni wszyscy drżeć przed cyganką... (*Idzie ku domowi*).

Scena druga.

Cecylia, Agata, Agnieszka, Katarzyna, Afra i dwie inne dziewczęta; jedna siostra czuwająca.

(*Wybiegają na środek*).

AGNIESZKA.

W co będziemy się bawić?

AGATA.

Patrzcie tu, czy to nie stara cyganka rozmawia z naszą kochaną matką? Tak, tak, to ona, daje jej jakieś dziecko.

AGNIESZKA.

Dobrze, będzie znów rekreacya, bo będzie chrzest.

AGATA.

Jakaż to czarownica — ta cyganka.

CECYLIA (*grożąc Agacie*).

Agato, przecież to niewolno ani przystoi nazywać tak ludzi.

AGATA (*z ironią*).

Bierzesz jej stronę, a ja dobrze wiem, że jak byłaś u niej, więcej otrzymałaś kijów niż kawałków chleba.

CECYLIA.

To moja rzecz! W dzień jednak chrztu świętego o wszystkiem zapomniałam. Nie jesteśmy chrześcijanami, jeżeli nie przebaczamy tym, którzy nam źle uczynili i jeżeli nie modlimy się za nich.

AGATA.

Owszem... módl się ile tylko chcesz. Co do mnie, nie mogę jej cierpieć; dla mnie będzie ona zawsze starym szatanem kulawym.

CECYLIA (*grożąc jej znów*).

Agato! Agato! choć otrzymałaś chrzest święty, ale nie wydajesz mi się jeszcze obeznaną z prawdami naszej świętej wiary. Wiedz, że jak tak dalej będziesz postępowała, to nie wnijdziesz do nieba. Choć ta kobieta źle się czasem ze mną obchodziła, musiała jednak mieć do tego jakiś powód. A zresztą, czyż nie jej zawdzięczam, że tu jestem i że jestem ochrzconą; czyż nie ona to tyle tu dzieci już przyniosła, które tego samego dostąpiły szczęścia? Dlatego i ona ma prawo do naszej wdzięczności, dlatego przykro mi słuchać takich złośliwych słów, jakie co dopiero mówiłaś.

AFRA.

A więc trzeba, żeby ona wszystkie dzieci tu poznosiła jakie tylko znajdzie, to nic nie będziemy mieć do jedzenia.

AGNIESZKA.

O ty czarny brzydki żarłoku, tylko o jedzeniu myślisz.

AFRA.

A ty myślisz tylko o zabawie.

CECYLIA.

Cicho, powinniśmy się wspólnie miłować jak siostry, a nie spierać się. Jest czas do jedzenia i do zabawy. W każdym razie Afro, jestem bardzo zdziwiona twem zapatrywaniem na te biedne opuszczone dzieci.

AFRA.

No, jeżeli codziennie będą je przyjmować, to z czegóż nas będą mogli żywić?

CECYLIA.

Pozostaw to Boskiej Opatrzności: jak Bóg zsyła dziecię, to też da i na jego utrzymanie. Czy nie wiesz, że Bóg jest pierwszym naszym Ojcem? Zresztą przypominasz sobie Afro tę małą dziewczynkę nawpół umarłą z głodu i zimna, którą jakiś chrześcijanin wyciągnął z rowu?

AFRA.

Pewnie, że sobie przypominam. Tą małą dziewczynką to ja! Byłam w gromadzie murzynów, którzy się nazywali artystami podróżnymi, byłam głodna i chora, nie mogłam dalej już iść, dlatego mię rzucili do rowu.

CECYLIA.

Otóż więc, gdyby ten poczciwy człowiek zostawił cię w rowie, lub gdyby nasza dobra matka nie przyjęła cię, lub gdybyśmy nie chciały, abyś z nami się tu bawiła, czyby ci się to podobało?

AFRA.

Nie!

CECYLIA.

Bądź więc więcej współczującą dla drugich małych dzieci, tak jak tobie to wspóczucie okazano; czyńcie dla drugich to, co chcecie aby dla was czyniono — takie jest prawo miłości!

AGNIESZKA.

A skądże ty wiesz, że Afra w ten sposób tu się dostała?

CECYLIA.

Nasza kochana matka mi to powiedziała.

AGNIESZKA.

A wiesz, jak ja się tu dostałam?

AGATA.

A ja?

KATARZYNA.

A i ja, ty musisz wszystko wiedzieć.

CECYLIA.

Bóg tylko wie wszystko. Powiem jednak każdej z osobna, co wiem. Każdego poranku chrześcijanie przebiegają ulice miast i chrzcą dzieci nocą wyrzucone i jeszcze żyjące. Te, o których sądzą, że da się utrzymać przy życiu, przynoszą tu do ochronki. W ten sposób Agnieszko, tyś tu się dostała. Ciebie Agato położono w nocy na Boże Narodzenie, na murze ogrodowym; służąca jedna usłyszała twój płacz i odnalazła cię nawpół zmarzniętą; co do ciebie Katarzyno, ciebie wrzucono do rzeki, misyonarz pewien cię ocalił.

KATARZYNA.

Któż mię tedy do tej rzeki wrzucił?

CECYLIA.

Tego nie wiem, domyślam się, że twoja matka!

KATARZYNA.

Cóżeśmy matkom naszym uczyniły, że tak z nami się obeszły?

CECYLIA.

Zupełnie nic. Rodzice nasi są poganami, a poganie uważają przyjście na świat dziewczynki za

nieszczęście; dlatego wyrzucają je na ulice, albo je topią, albo trują, albo po prostu duszą (*dzieci wyrażają swe zdumienie*). Żołnierze francuscy, gdy szli do szturmu na Kanton, znaleźli dwa kosze małych dzieci. Trzy z nich jeszcze żyło; jenerał tu je odesłał. — Ale oto idzie nasza dobra matka przełożona.

Scena trzecia.

Te same i przełożona.

PRZEŁOŻONA.

Cecylio, muszę ci smutną powiedzieć nowinę; stara cyganka domaga się twego powrotu, za godzinę przyjdzie po ciebie.

CECYLIA.

O mój Boże, zlituj się nade mną! (*do przełożonej*) Droga matko, bardzo cię proszę, nie oddawaj mię.

AGNIESZKA.

My też prosimy, niech Cecylia zostanie.

AGATA.

Ona taka dobra dla nas; uczy nas się modlić, opowiada nam takie piękne historyjki.

PRZEŁOŻONA.

O tak, to nie ja żądam, aby pojechała. Owszem, chcę wszystko zrobić, aby nie dopuścić do tego nieszczęścia. Idź, oddaj list ten twojej opiekunce dobrej i pobożnej pani Lao-Nai-Nai, może ona co temu zaradzi. Idź, pośpiesz się.

(*Cecylia odbiera list i odchodzi*).

Scena czwarta.

Te same, prócz Cecylii.

AGNIESZKA.

Powiedz nam dobra nasza matko, dlaczego cyganka żąda Cecylii?

PRZEŁOŻONA.

Ona nie ma do tego prawa, bo mi ją przed czterema laty sprzedała za 400 sapeków, lecz jest to niewiasta bez sumienia, nie przebiera w środkach, aby przyjść do celu swego. Mandaryn nią się posługuje przeciw chrześcijanom, tak, że niema tu nikogo, ktoby nam sprawiedliwość wymierzył. Jeżeli Bóg tu nie pomoże, tośmy straciły Cecylię. Ach, jeszcze dziś pamiętam łzy i rozpacz tego dziecka, gdy nie chciałam ją przyjąć, bo nie miałam 400 sapeków, ale pobożna Lao-Nai-Nai dopomogła, zapłaciła i co rok na jej utrzymanie nakłada.

AGNIESZKA.

A za nas kto płaci?

PRZEŁOŻONA.

Dusze litościwe, a przeważnie europejskie dzieci, takie małe jak wy. Łączą się one w dwunastki, składają co miesiąc 4 lub 5 sapeków, czyli według ich nazwy po dwa centy. Jedne odmawiają sobie zabawek, inne sprzedają od czasu do czasu podwieczorek, inne przez dobre zachowanie zasługują sobie na jaką nagrodę pieniężną, uboższe zbierają kwiatki na bukiety, aby tylko przyjść nam z pomocą! Sama znałam jedną taką zelatorkę, co na rekreacyi pozwoliła się wziąć za cel rzucania piłki z tym warunkiem, że za każde uderzenie otrzyma dwa centy na Dzieło św. Dziecięctwa, dla biednych dziatek

chińskich. Otrzymała dużo uderzeń i nieraz dosyć silnych, lecz też dosyć pokaźną uzbierała sumę*), a to wszystko dla was dziatki, czyli na Dzieło św. Dziecięctwa, bo tak tam nazywają to stowarzyszenie zajmujące się dziećmi chińskiemi.

AGNIESZKA.

Jakie to dobre dzieci, jakże je kocham za to.

PRZEŁOŻONA.

Tak jest, że dobre; módlcie się więc za nie, bo bez nich nas by tu nie było, bez nich nie mielibyśmy was z czego utrzymać, bez nich nie byłybyście ochrzcone. Teraz właśnie otrzymałam dosyć znaczną sumę i zaraz też Pan Bóg przez tę cygankę przysyła nam dziewczynkę na utrzymanie. Będzie dziś wieczorem ochrzcona. Macie więc rekreacyę, bawcie się.

AGNIESZKA.

Jakże się bawić, kiedy Cecylia ma nas opuścić?

AGATA.

Módlmy się, Bóg nam przyjdzie z pomocą.

KATARZYNA.

Tak i za te dobre europejskie dzieci módlmy się, szczególniej za tę, która tyle otrzymała za nas uderzeń.

PRZEŁOŻONA.

Módlcie się dzieci, bom bardzo zmartwiona tymi wypadkami. Zdaje mi się, że wielkie czekają nas nieprzyjemności. Idźcie!

(*Dzieci wychodzą*).

*) Zdarzenie to prawdziwe miało miejsce w Zakładzie Opatrzności w Amiens.

AGNIESZKA (*na stronie*).

To ta stara cyganka wszystkiego przyczyną. Oh, ty czarownico (*pokazuje pięścią*), gdybyś ty się kiedy w moje dostała ręce, odpłaciłabym się za to.

Zasłona spada.

AKT II.

Scena pierwsza.

Przełożona. Lao-Nai-Nai osłonięta welonem.

LAO-NAI-NAI.

Czcigodna matko, zaraz po otrzymaniu twego listu, pospieszyłam napisać do generała francuskiego, mojego chrzestnego ojca, aby on co dopomógł. A teraz przychodzę podzielić twój smutek.

PRZEŁOŻONA.

Tysiączne dzięki, dobra pani Lao-Nai-Nai.

LAO-NAI-NAI.

Nie trzeba mi dziękować, bo to tu i mój interes. Chcę ocalić Cecylię, aby to dobre dziecko było osłodą mych starych lat. Wyznaję, że choćby dobry Bóg zachował mi me dziecko, nie mogłabym je więcej kochać jak Cecylię.

PRZEŁOŻONA.

Ona na to zasługuje; mało widziałam dzieci tak pobożnych, łagodnych, miłosiernych, a zarazem i pokornych jak ona. Ale, dobra pani straciła swe dziecko?

LAO-NAI-NAI.

Miałam córeczkę; mieszkaliśmy u mych rodziców, w jednym z pierwszych domów Sout-Cheon, gdy wybuchło powstanie w mieście. Mój mąż i moi ro-

dzice zostali zabici. Zdołałam uciec z mojem dzieckiem. Byłam jeszcze poganką. Błąkałam się dni kilka bez przytułku, pokarmu i sił, rozpacz moja wreszcie tak wzrosła, żem się rzuciła do rzeki Ta Kiang (*Przełożona ręce wznosi ku niebu*). Oh, źle uczyniłam, ale Bóg się jednak zlitował nade mną. Jakiś ubogi rybak, chrześcijanin, czuwający w tem miejscu właśnie na to, aby ratować i chrzcić dzieci wrzucone do rzeki, trudniący się zarazem rybołóstwem, wyciągnął zaraz moją córkę i pozostawił na brzegu, a po niedługim czasie i mnie wyciągnął z wody; — ale cóż kiedy córeczki już nie było na tem miejscu gdzie ją zostawił, a wszystkie nasze usiłowania celem jej odnalezienia, były bezskuteczne. Rodzina tego poczciwego człowieka, przez całe cztery miesiące mej choroby, wytężała siły, zawsze nadaremnie, córki nie znaleźli. W tym to czasie zawlokłam się do miasta; wszystko ogień zniszczył i żelazo. Wszyscy moi zginęli. W tem mojem zmartwieniu poznaje mię dawny mój służący chrześcijanin i oddaje mi skrzynkę z kosztownościami, które ocalił. Byłam zdumiona poczciwością tych dwóch prostych ludzi, z których jeden ocalił mi życie, a drugi zachował majątek. Zapragnąłem zapoznać się z religią, która potrafi takich prostych ludzi uszlachetnić. Po rozważeniu wszystkiego należycie, oddaliłam się z tych miejsc spustoszonych i odważyłam się na podróż tak daleką do Kantonu, gdzie mię pouczono w prawdach wiary; tam otrzymałam Chrzest św. Jeden francuski generał i pewna pani angielska byli moimi rodzicami chrzestnymi. Od tego czasu jestem szczęśliwą i używam majątku na ułatwienie przyjęcia Chrztu św. dzieciom pogańskim i na podtrzymywanie prac misyonarzy. Szczęście moje byłoby zupełne, gdyby i moja córeczka była otrzymała Chrzest św. Lecz cóż się niestety stało! (*Płacze*).

PRZEŁOŻONA.

Miejmy nadzieję w Bogu, który nie pozostawia dobrych uczynków bez nagrody... Oto dzieci. Opuśćmy miejsce ich zabawy, swobodnie za to zwiedzimy dom i chciałabym także przedstawić pani dzieci świeżo przyjęte. (*Odchodzą*).

Scena druga.

AGNIESZKA.

Uczyniłam dziś ślub, aby tylko Bóg Cecylię nam zachował. Obiecałam pozbawić się podwieczorku, jak te dobre europejskie dzieci, o których nam nasza droga matka mówiła, aby przez to uzyskać co miesiąc kilka sapeków.

AGATA.

I cóż zrobisz z sapekami?

AGNIESZKA.

Dam je na Dzieło św. Dziecięctwa, aby kupowano i chrzcono dzieci za to.

AGATA.

To i ja nie chcę być gorszą od ciebie i ja to samo zrobię.

KATARZYNA.

I ja także.

DWIE INNE.

I my także.

AFRA.

A ja jeszcze lepiej zrobię, bo ja i podwieczorek i śniadanie na to ofiaruję i jeszcze więcej dzieci kupię i ochrzcę.

CECYLIA.

Jestem wam bardzo wdzięczna moje towarzyszki za to, coście tu teraz mówiły. Jeżeli dobry Bóg mię zachowa, to najchętniej dam moje śniadanie i podwieczorek, podarunki i jedną godzinę na dzień więcej będę pracowała, a to wszystko na cele św. Dziecięctwa. Lecz Boże mój, cóż zrobić jak ta stara cyganka przyjdzie po mnie?

Scena trzecia.

Te same, cyganka.

CYGANKA (*która już słyszała ostatnie słowa Cecylii*).

Co robić? (*chwytając ją za ramię*) a iść ze mną daleko w świat!

WSZYSTKIE DZIECI (*rozbiegając się na wszystkie strony, krzyczą*).

O! cyganka, czarownica!

(*Agnieszka chowa się w bliskości*).

CYGANKA (*trzyma Cecylię i przybiera ton łagodny*).

Nie bój się, drogie dziecko, ja ci nic złego nie chcę uczynić. Przecież sobie przypominasz, że ja się tobą opiekowałam gdyś była małą, słusznie więc, abyś ty teraz na moje stare lata mną się zajęła.

CECYLIA.

Ale ponieważ mię sprzedaliście, więc nie macie do mnie żadnego prawa.

CYGANKA.

Nie miałam zamiaru sprzedawać cię nazawsze, ale tylko do czasu i zdania mego nie zmieniłam. Dlatego też przyszłam, aby cię zabrać i uczynić

pierwszą cyganką, czarodziejką, pierwszorzędną wróżbiarką całego świata; nie będzie szatana, ani śmierci, ani żadnego ducha, który mógłby ci stać na przeszkodzie i oprzeć się twoim zaklęciom, twoim wzywaniom i zaczarowaniom.

CECYLIA.

Ja jestem chrześcijanką, więc to wszystko, czem się przechwalacie, jest mi zabronione; to jest zabobon, słowem, ja nie chcę być cyganką (*czyni gest odmowny*).

CYGANKA (*podstępnie*).

Moje biedne, drogie dziecko, to chyba nie wiesz co to jest cyganka. Cyganka opływa w szczęście; najprzyjemniejsze na świecie pędzi życie. Cygance pokazać się tylko trzeba, a wszyscy do niej się cisną i pieniądze niosą! Cyganka nie słucha nikogo, jest sobie wolna! (*z przesadą*) Cyganka to prawdziwie jest królową świata!

CECYLIA (*na stronie*).

O... jakże nędzna królowa!

CYGANKA (*jeszcze z większym zapałem*).

Cyganka przewiduje przyszłość, prorokuje, cuda czyni; potrafi zaczarować i ludzi i zwierzęta!

CECYLIA (*czyni znak krzyża św.*).

Boże, zlituj się nade mną!

CYGANKA.

Cyganka wprawdzie w łachmanach chodzi, lecz ma pieniądze, ma i złoto i drogie kamienie (*stawia koszyk i rozkłada klejnoty*). Patrz Cecylio!

CECYLIA.

Te wszystkie bogactwa są źle nabyte; kradzieżą, podstępem i innymi środkami niegodziwymi.

CYGANKA (*chowając swe bogactwa*).

Nie Cecylio; to chyba nie wiesz, że ja pochodzę z rodziny bardzo bogatej. Mój ojciec był kupcem w Sout-Chéon, nazywał się Lao-Pang. Gdy w tych okolicach powstały zamieszki, ja złączyłam się z powstańcami, aby nie być przez nich zabitą. Tam się też nauczyłam wróżbiarstwa. W dwa lata później opanowali naszem miastem, pobiegłam do rodzicielskiego domu, nie znalazłam nikogo, zabrałam wszystkie kosztowności, które mi wpadły do ręki. Oto widzisz początek moich bogactw. Co do czarownictwa z kartami czy bez kart, to cały sekret na tem polega: powiedzieć każdemu to, co lubi i chciałby usłyszeć. Skąpym obiecuję bogactwa, starcom kilka lat życia, każdemu do gustu i wszyscy są ze mnie zadowoleni i dobrze płacą.

CECYLIA.

Kiedy tak jesteście bogata, czemuż prowadzicie takie nędzne życie?

CYGANKA.

Aby mieć jeszcze więcej. Bogactwo, bogactwo, o tem tylko marzę! A to wszystko dla ciebie drogie moje dziecko.

CECYLIA.

Ani wasze pochlestwa, ani bogactwa mię nie skuszą; dusza moja więcej daleko warta! Ja wierną pozostanę mojej świętej wierze.

CYGANKA.

Twoja religia jest nierozumna.

CECYLIA (*żywo*).

Owszem, religia chrześcijańska bynajmniej nierozumną nie jest. Przeciwnie, uczy nas prawdziwych zasad; tajemnice jej uszlachetniają duszę.

CYGANKA (*ironicznie*).

O tak! czcić naprzykład oślą głowę! *)

CECYLIA (*zagniewana*).

To fałsz! my nie czcimy żadnej oślej głowy; trzeba rzeczywiście samemu mieć oślą głową, żeby podobne bajki rozsiewać.

CYGANKA (*unosząc się*).

Więc tak do mnie przemawiasz? Cierpliwość moja już się wyczerpała. Mówię ci, że do mnie należysz i musisz ze mną iść w świat.

CECYLIA (*ze stałością*).

A ja wam mówię, że do was bynajmniej nie należę, boście swe względem mnie prawa sprzedali. Wam nie mam żadnego obowiązku być posłuszną.

CYGANKA.

Kiedy nie chcesz po dobroci, pójdziesz przemocą (*usiłuje ciągnąć Cecylię*). Dalej!... Ruszaj!...

CECYLIA.

Na pomoc! na pomoc!...

Scena czwarta.

Te same i inne dzieci, wychodząc ze swych kryjówek.

(*Dzieci przestraszone, trzymają się zdaleka*).

---

*) W pierwszych czasach chrześcijaństwa poganie rozszerzali tę nierozsądną bajkę.

AGNIESZKA (*na stronie*).

O gdybym kiedy mogła odpłacić się tej bezwstydnej łajdaczce (*głośno i łagodniej*). Dobra matko, chodźcie tylko na chwilę, mam wam jeden sekret powiedzieć, ale tylko wam samym.

CYGANKA (*porywczo*).

Czegóż chcesz?

AGNIESZKA (*przybliża się i mówi jej do ucha*).

Ja słyszałam wszystko, coście mówili Cecylii, zabierzcież tedy mnie zamiast niej. Ja lepszą będę cyganką niż ona; ja potrafię kłamać jak najęta, kraść jak kot i już mam początki czarnoksięztwa, bo jak chcę, to zawsze mogę zrobić głowę oślą. Tem wzbogacę was aż nadto i będę osłodą twych starych lat.

(*Cecylia pod koniec tych słów uchodzi*).

Scena piąta.

CYGANKA.

Do licha z twem paplaniem... Cecylia uciekła!

AGNIESZKA (*na stronie*).

Tem lepiej!

CYGANKA.

Ale ja ją sprowadzę. (*łagodniej*) Czy nie powiedziałabyś ty mi co o tej głowie oślej? Cecylia mi powiedziała, że wy czcicie głowę oślą.

AGNIESZKA.

A ma się rozumieć, czy nie widzisz wszędzie głów oślich; my ich nie czcimy, ale je często robimy w szkole. Jest to sprawa bardzo zabawna (*na stronie*) Jak ja nie umiem lekcyi i jak mi na głowę włożą

czapkę oślą, to mam głowę oślą... (*uderza się w czoło*) Co za myśl!... gdybym ja tę starą mogła ubrać w tę czapkę oślą!

CYGANKA.

Nauczże mię tej dziwnej rzeczy!

AGNIESZKA (*z miną poważną*).

To nie taka łatwa sprawa; trzeba dosyć trudne wykonać warunki i musicie mi przyrzec, że mnie ze sobą zabierzecie.

CYGAKKA.

Obiecuję ci; no jakież to te warunki?

AGNIESZKA (*robi kijem koło na ziemi*).

Oto koło magiczne: trzeba tu klęknąć a odbierzecie koronę mądrości; będę czyniła zaklęcia, wy chuchniecie trzy razy do szklanki magicznej, a potem ukaże się, rada nie rada, głowa ośla. Lecz nie trzeba opuszczać koła i oczy trzeba mieć zamknięte, bo inaczej zamiast głowy oślej wyjdą z koła sowy, które was dobrze poszarpią.

CYGANKA (*surowo*).

Uważaj dziecko, bo ze mnie nie można sobie bezkarnie żartować.

AGNIESZKA.

Ja z was żartuję? i to w chwili kiedy waszej potrzebuję pomocy, aby się wydobyć stąd! To wszystko jest taką prawdą... taką prawdą... jak... jak... moje pragnienia pójścia z wami. (*na stronie*) To okropne jak ja kłamię. (*głośno*) A jeżeli nie macie we mnie zaufania, to zatrzymam ten sekret dla siebie i z niego płynące dobrodziejstwa do mnie samej tylko będą należeć (*udaje że chce odejść*).

CYGANKA (*z prędkością*).

Nie, nie, gdzież jest ta korona mądrości?

AGNIESZKA.

Pójdę po nią; (*na stronie*) tą razą ja ją mam. Ty stara oślico! (*Wychodzi*).

Scena szósta.

Te same, prócz Agnieszki.

(*Dzieci trzymają się jeszcze w oddaleniu i jakby ukryte*).

CYGANKA (*na stronie*).

Trzeba wszystkiego popróbować, aby tylko mieć pieniądze. Ta mała dziewczynka i Cecylia dużo mi w tem dopomogą... o tak, dużo!... Ja nie myślę porzucić korony mądrości. (*Pokazuje na siebie i mówi z przesadą*) Komuż więcej ta korona mądrości przystoi, jak nie przebiegłej cygance! Lecz czyż to rozumnie jest zaufać tej małej chrześcijance? (*Długa pauza*) Nie, ona nie miałaby tej śmiałości drwić ze mnie!... Zresztą ja więcej muszę być przebiegła niż to dziecko! Kto się nie odważa, nic nie zyska! A ta dziwna rzecz, dotąd w Chinach nieznana, wiele mi przyniesie. Spróbujmy więc...

Scena siódma.

Te same, Agnieszka.

(*Agnieszka niesie koszyk, a w nim czapkę oślą, trzy szklanki i lusterko. Jedna szklanka jest próżna, w drugiej do połowy jest mąka, a w trzeciej sadze; koszyk jest przykryty*).

AGNIESZKA (*pokazując się, mówi*).

Prędko, idźcie do koła... na kolana... zamknijcie oczy!...

CYGANKA.

Czy myślisz mię tak łatwo oszukać? Najprzód chcę wiedzieć, co w tym koszyku, pokaż!

AGNIESZKA (*stanowczo*).

Jeżeli co chwila będziecie stawiać coraz to nowe trudności, to nie dojdziemy do końca. Mogę ja to wprzód wam cud ten pokazać, niż go zrobię? Oczy wasze jeszcze niegodne widzenia tego i tak nic nie zobaczylibyście. Pozwólcie mi zacząć moje zaklęcia, a daję wam słowo honoru czarodziejki, że za jakie pięć minut zobaczycie głowę oślą i wiedzieć będziecie, jak się ona robi. Pośpieszmy się, bo jak siostry mię zobaczą, to wszystko na nic. Chcecie? ja jeszcze chcę!

CYGANKA.

No, niech już będzie!

AGNIESZKA.

A więc prędko do koła... na kolana.. zamknijcie oczy, jeżeli nie chcecie je utracić! (*Cyganka wszystko wypełnia; twarzą obrócona jest do publiczności*). Oto teraz korona mądrości (*kładzie jej czapkę oślą i przymocowuje*). Oto kubek zaczarowany (*pokazuje próżną szklankę publiczności*). Jest próżna i z niej wyjdzie głowa ośla. (*Do dzieci*) A wy przystąpcie i śpiewajcie za mną pieśń czarodziejską.

(*Dzieci otaczają kołem cygankę i powtarzają za Agnieszką każdy wiersz pieśni*).

AGNIESZKA (*śpiewa*).

Szlachetna ośla głowo
Okaż się w twej piękności, | O jakie uszy!
Pokaż nam na to słowo | O jakie uszy!
Uszy w całej wielkości.

(*Przy dwóch ostatnich słowach dzieci tupią nogami, kla-*

skają, wznoszą i spuszczają ręce, aby pokazać długość uszu).

AGNIESZKA (*poważnie, trzymając szklankę, mówi*).

Zaklinam cię wielki ośle, pokaż się wśród światła, wśród trzęsienia ziemi i grzmotów! Ześlij sowy i sępy, aby wyrwały oczy niewtajemniczonych! Twój znak niech wyprowadza domy i pola, wydobywa złoto... boś ty jedna sama ośla głowo, której wielkość i sława panują codziennie w głowach ludzkości. Amen. (*Do cyganki*) Czyś zrozumiała matko?

CYGANKA.

Tak.

AGNIESZKA.

Osioł już niedaleko. (*Przemawia coś do szklanki*) Jesteś tam? (*przybliża szklankę do ucha*) Tak, jest tam. (*Do cyganki*) Dmuchajcie prędko do szklanki... mocno... zamknijcie oczy, oto sępy... (*Cyganka dmucha do próżnej szklanki, poczem Agnieszka podstawia jej zręcznie szklankę z mąką i sadzami i każe znowu dmuchać*) Mocniej, dmuchajcie jeszcze mocniej (*Cyganka dmucha, przez co okrywa się jej twarz mąką i sadzami*).

AGATA.

O, piękna oślica; hi! hi! hi!

KATARZYNA.

Biała oślica; hi! hi! hi! hi!

AFRA.

Nie, czarna; hi! hi! hi! hi!

CYGANKA (*wstaje i rozgląda się naokoło siebie*).

Cóż to, ja go nie widzę?

AGNIESZKA.

On nam oczy chce wyłupić.

(*Śmiech*).

CYGANKA.

Ja nie widzę tylko siebie i was.

AGATA.

Otóż musi być, bo my nie mamy oślich głów.

AGNIESZKA.

Ach zapomniałam!... lusterka magicznego... zaraz zobaczycie osła i pojmiecie jak się on robi, tak jak wam to obiecałam (*podaje jej lusterko; wszystkie dzieci uciekają, śmiejąc się*).

Scena ósma.

CYGANKA (*sama*).

(*Przez pewien czas spogląda na siebie, tupie nogami, krzyczy z największym gniewem*).

Ach, ja nieszczęśliwa... co ja uczyniła... cyganka!... tak przez chrześcijankę wyśmiana! Lecz zaczekajcie, zemsta moja będzie okropna!... Wszystko pójdzie z ogniem... Musi wyjść Cecylia... wszystkich oddam katom... pójdą na tortury... będą odarci ze skóry i pieczeni żywcem... Niech zginą w płomieniach razem z tem gniazdem robactwa... Oby wszyscy szatani ich przygnietli i wytępili.

Scena dziewiąta.

Cyganka, przełożona (na głos tego krzyku przybiegła).

CYGANKA.

A, przybiegłaś, to od ciebie zacznę... bo ty takie dajesz lekcye tym robakom szkaradnym i złośliwym

(*podnosi swą kulę i zamierza uderzyć przełożoną; ta ją trzyma*).

PRZEŁOŻONA.

Dla miłości Boga, co czynisz?

CYGANKA.

Co takiego?... dlaczego?... jakto, nie widzisz? to to robactwo, te dzieci oślicę ze mnie zrobiły.

PRZEŁOŻONA.

Jakto, dzieci? Dobra matko, uspokój się, przebacz. Ja je dobrze za to ukarzę, bo nigdy nie pochwalam podobnej zabawy.

CYGANKA (*coraz więcej rozjątrzona*).

Nie, niech mandaryn sądzi, niech wie co zaszło. Ja was podam, że przechowujecie misyonarzy; ja muszę się w waszej krwi wykąpać i ogrzać przy ogniu waszego domu (*wychodzi w największym gniewie*).

Scena dziesiąta.

PRZEŁOŻONA (*sama*).

Boże wielki! (*składa ręce i wznosi oczy ku niebu*) do czegośmy to przyszli! Jakto mogło być, że nikogo nie było przy dzieciach! Prawdziwe nieszczęście, zostawić je choćby na chwilę same. W nieobecności sióstr zawsze coś się zdarzy niedobrego. Oto znów przykład, który może mieć bardzo złe skutki. Bardzo prawdopodobne, że mandaryn chwyci się najmniejszego pretekstu, aby nas zgubić. Już dawno szukał okazyi.

Scena jedenasta.

Przełożona, Lao-Nai-Nai.

LAO-NAI-NAI.

Ze złą idę nowiną droga matko, francuski generał jest w drodze i niewiadomo kiedy wróci.

PRZEŁOŻONA.

Oby Bóg się nad nami zlitował. Za godzinę, moja dobra pani Lao-Nai-Nai może być już zapóźno. Dzieci właśnie wyrządziły cygance wielką zniewagę; bardzo jest rozjątrzona i w największej zemście poszła nas denuncyować przed mandarynem. Nie obawiam się o moje siostry, my jesteśmy zawsze gotowe uczynić ofiarę z naszego życia, ale czy dzieci nasze nie przestraszą się prześladowaniem i katuszami?

LAO-NAI-NAI.

Cóż zrobimy? Ja ofiaruję cały mój majątek, aby was wydostać z tej klęski. Pójdę kogo szukać dla was z pomocą; oby Bóg pobłogosławił moim krokom.

(*Odchodzi*).

Scena dwunasta.

Przełożona, Cecylia.

CECYLIA (*biegnąc*).

Droga matko, siostra bardzo prosi, aby matka przyszła na infirmeryę; sądzę, że Afra umiera. Upadła nagle na ziemię, pieni się i wije; krzyczy przeraźliwie i wykrzywia się okropnie.

PRZEŁOŻONA (*podnosząc ręce i oczy ku niebu*).

Mój Boże, dużo na nas dziś dopuszczasz, niech się dzieje Twoja wola! (*Do Cecylii*) Z tego, co mi mówisz, wydaje mi się, że to opętanie! Afra jeszcze dotąd nie jest ochrzcona, a ta nikczemna kobieta ją zaczarowała. Ponieważ dosyć już była poduczona, to trzeba ją ochrzcić, a jeżeli to szatana sprawa, to musi ustąpić.

Zasłona spada.

AKT III.

Scena pierwsza.

Przełożona, dzieci, prócz Cecylii (każde z tłomoczkiem rzeczy).

PRZEŁOŻONA.

Odwagi, drogie dzieci! Cyganka nieomieszka przyjść z katami, aby nas zabrać do więzienia. Z pomocą Bożą, ucieczką będziemy się ratować. Z jednego do drugiego miejsca będziemy uchodzić.

KATARZYNA.

Gdzież pójdziemy?

PRZEŁOŻONA.

Gdzie Bóg nas poprowadzi; wszystko do Niego należy.

AGATA.

A jak nas kaci dogonią i złapią?

PRZEŁOŻONA.

Wtedy z radością uczynimy ofiarę z naszego życia, dając świadectwo naszej wierze; to będzie dla nas największą radością.

Scena druga.

Te same i Cecylia.

CECYLIA.

Moja najdroższa matko, wypełniłam twoje rozkazy; aparata kościelne są dobrze ukryte i schowane w wydrążeniu drzewa.

PRZEŁOŻONA.

Dobrze, moje dziecko; zostań teraz tutaj, czekając, aż dam siostrom rozkaz, aby szły ze mną wraz

z sierotami. Dodawajcie sobie wzajemnie odwagi do wyznania swojej wiary; może już po raz ostatni znajdujecie się wszystkie razem.

Scena trzecia.

Te same, bez przełożonej.

AGATA.

Ah! mój Boże! czyż więc dzisiaj umrzeć trzeba?

CECYLIA.

Nie bój się Agato! nic złego nas nie spotka. To, czego Bóg chce, jest zawsze najlepszem dla nas. Módlmy się, a wszystko pójdzie dobrze (*bierze koronkę*). Lecz, Agnieszko, czemu jesteś tak smutna?

AGNIESZKA.

Jakże nie mam powodu być smutną, skoro ja jestem przyczyną waszego nieszczęścia?

CECYLIA.

Co mówisz, nieszczęścia? lecz jeżeli umrzemy jako męczenniczki, pójdziemy wprost do nieba, nie przechodząc nawet przez czyściec. I ty nazywasz to nieszczęściem? Przypomnij sobie świętą Agnieszkę, twoją patronkę. Miała zaledwo lat 13, a swą nieustraszoną odwagą odniosła zwycięstwo nad wszystkimi sędziami i prześladowcami pogańskimi; nie ustępowała ani przed krzywdami, ani przed szyderstwami, ani przed karami i skończyła na rusztowaniu. Jeżeli ta znakomita panienka, tak młoda i delikatna, miała tę odwagę, i my ją mieć możemy za łaską Boską.

AGATA.

A moja patronka, św. Agata, wolała się raczej

mieczem dać przeszyć, aniżeli wiary swojej się zaprzeć. To i ja taksamo uczynię.

KATARZYNA.

Czyż te święte w tym kraju zostały umęczone?

CECYLIA.

Nie; święta Agnieszka i moja patronka, święta Cecylia, otrzymały koronę męczeńską w Rzymie, św. Agata w Sycylii, a św. Katarzyna w Aleksandryi, w Egipcie.

AFRA.

Czyż ja także mam patronkę w niebie?

AGATA.

Co za myśl! czy sądzisz, że czarni są świętymi?

KATARZYNA.

W niebie nie może być nic czarnego.

(*Afra płacze*).

CECYLIA.

Bóg nie patrzy na barwę, ani na cerę twarzy, lecz patrzy na duszę, a Afra, która dopieroco została ochrzconą, ma duszę piękną i jaśniejącą, jak aniołowie. Twoja patronka, Afra, została spalona żywcem w Augsburgu, w Niemczech, za wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa.

AFRA.

Oby więc także mnie spalili kaci i jeżeli to może być, jak najprędzej.

CECYLIA.

Masz słuszność, Afro; jeślibyśmy jeszcze dłużej żyły, mogłybyśmy się narazić na niebezpieczeństwo dostania się do piekła; lecz dzisiaj nadarza się sposobność zyskania nieba za jedną godzinę cierpień

i życie to ziemskie, krótkie i nędzne, może się nagle zmienić na życie niebieskie, wieczne i nieskończenie szczęśliwe! Nie chciałabym się zamienić z królową, a jak sądzę, także i wy.

WSZYSTKIE.

Nie, zaiste!

Scena czwarta.

Też same, przełożona; siostry trzymają małe sieroty na rękach, a drugie za rękę.

PRZEŁOŻONA.

Idą już z pochodniami zapalonemi; uchodźmy. (*Każda bierze swój tłomoczek*). Rzućcie ostatnie wejrzenie na ten dom, gdzieście otrzymały tyle dobrodziejstw. Wkrótce nie pozostanie z niego nic, tylko kupa gruzów. Pożegnajcie się z nim na wieki!

WSZYSTKIE (*rozciągając ręce ku domowi*).

Na wieki! na wieki! (*Oddalając się, płaczą*).

PRZEŁOŻONA (*jeszcze na scenie*).

Zatrzymajcie się moje dzieci... spostrzeżono nas... niepodobna uciec... Panie Jezu, niech się dzieje wola Twoja! (*Wszystkie powracają*). Oto chwila, moje drogie dzieci, w której potrzeba odwagi; chwila, w której życie wasze poświęcić macie Panu, Bogu naszemu. Zdaje się, że chcą nas żywcem spalić. Uczyńmy akty cnót, do których każdy chrześcijanin jest obowiązany w godzinę śmierci! Klęknijcie! (*Wszystkie padają na kolana. Przełożona stojąc, uroczystym głosem mówi*) Wierzycie w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego?

WSZYSTKIE.

Tak, wierzymy w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

PRZEŁOŻONA.

Prosicie Pana Boga o odpuszczenie grzechów swoich i przebaczacie z serca, nawet katom?

WSZYSTKIE.

Prosimy o odpuszczenie i przebaczamy każdemu.

PRZEŁOŻONA.

Spodziewacie się odpuszczenia, przez zasługi Jezusa Chrystusa, spodziewacie się nieba, które Bóg nam przyobiecał?

WSZYSTKIE.

Tak, spodziewamy się przez zasługi Jezusa Chrystusa.

PRZEŁOŻONA.

Kochacie Boga nade wszystko, i więcej, aniżeli własne życie?

WSZYSTKIE.

Tak, miłujemy Go nade wszystko, i więcej, aniżeli własne życie.

PRZEŁOŻONA.

Zaprzecie się wiary swojej i czy będziecie deptały krzyż nogami, jeżeli wam rozkażą?

WSZYSTKIE.

Nigdy! raczej śmierć poniesiemy!

PRZEŁOŻONA (*wznosząc ręce i oczy ku niebu*).

O mój Boże! dziękuję Ci, żeś nas uczynił godnemi ponieść męczeństwo. Mam nadzieję, że dusza moja opuściwszy tę ziemię, wzniesie się ku Tobie. O szczęśliwa chwilo, przedmiocie moich życzeń najgorętszych, które miałam jeszcze w Europie! Pragnęłam opuścić moich zgrzybiałych rodziców, ojca i matkę, braci i siostry i pożegnać się na wieki z śliczną

ojczyzną moją, a pragnieniu mojemu stało się zadość. Co za szczęście! Jeszcze kilka chwil, a będę w niebie! (*Składa ręce*) Mój Boże, dzięki, dzięki składam Tobie za wszystko, daj mi łaskę wytrwania aż do końca.

(*Słychać pukanie w drzwi, wszystkie się podnoszą i garną naokoło przełożonej*).

CYGANKA (*woła z zewnątrz*).

Otwórz! plemię szatańskie! Wyłamać drzwi! (*Słychać zdwojone uderzenia i trzask drzwi wyłamanych*). Dobrze! Każdy niech pozostanie na swoim miejscu, aby nikt nam nie uszedł. Gdy wydam rozkaz, zwiążcie je łańcuchami; podłożycie ogień pod dom, a jeżeliby opór stawiały, zabijcie je i rzućcie w płomienie, jak zwierzęta szkodliwe!

Scena piąta.

Też same, cyganka.

CYGANKA (*trzyma w ręce duży papier*).

(*na stronie*) Co za słodka chwila zemsty! (*głośno*) Oto rozkaz wydania mi Cecylii i uwięzienia was, jako wykraczających przeciwko prawom państwa.

PRZEŁOŻONA.

Jesteśmy w ręku Boga! Niech się dzieje Jego wola!

CYGANKA.

Jeżeli która z was wyprze się wiary swojej i podepta krzyż nogami, wyswobodzoną zostanie i będzie miała bogactw i zaszczytów pod dostatkiem; inne zginą w mękach najokropniejszych.

AGNIESZKA (*rzuca się do stóp cyganki*).

Moja droga matko, zabij mnie, ale mnie tylko, inne niech nie cierpią za błąd, jaki popełniłam, ja sama!

AGATA.

Nie, droga matko, czyń, co masz czynić, niech wszystkie naraz zginiemy, abyśmy wszystkie razem i bez zwłoki znalazły się w niebie. Ach! wtenczas będziemy cię bardzo kochały i bardzo się za ciebie modliły! Przyrzekam ci to.

CYGANKA (*na stronie*).

Przeklęte plemię! jeszcze mnie wzruszyć chce! Lecz nie dam się! (*głośno*) Pójdź, Cecylio.

CECYLIA (*zbliża się do cyganki i do ucha jej szepcze*).

AGNIESZKA.

Jakto! Cecylio, zaprzesz się wiary!

AGATA.

Nie chodź z tą niegodziwą niewiastą.

PRZEŁOŻONA.

Ah! co za upadek! Cecylio, drogie dziecko! jak to, ty cofasz się w chwili odebrania palmy męczeńskiej? Pomyśl o duszy swojej, o niebie i o piekle.

CECYLIA.

Nie, nie bój się droga matko! Nie wyprę się wiary; lecz pójdę z tą niewiastą, jeżeli puści was w spokoju. (*Do cyganki*) Puścicie je w spokoju, jeżeli wam będę towarzyszyła? (*Cyganka daje znak niepewny*) Dotrzymacie słowa?...

CYGANKA.

Dotrzymam słowa... Pójdź sama! (*Bierze Cecylię*

za rękę i ciągnie). Teraz, kaci, spełnijcie wasze dzieło! uczyńcie radość mojej zemście; oto słowa, które przysięgłam spełnić!

CECYLIA.

W takim razie nie chcę iść z wami, wolę tysiąc razy umrzeć z innemi (*stara się jej wydrzeć, cyganka ciągnie ją dalej*).

Scena szósta.

Te same, Lao-Nai-Nai.

LAO-NAI-NAI (*zatrzymując i odpychając cygankę*).

Wróć się! Siepacze twoi uciekli! Już żołnierze chrześcijańscy otaczają dom; nie ujdziesz im! Wróć się więc i zdaj rachunek ze swoich oszczerstw i niesprawiedliwości; w przeciwnym razie wydam cię Francuzom.

PRZEŁOŻONA.

Mój Boże, dzięki niech Ci za to będą! W największem nieszczęściu okazujesz swą potęgę i dobroć! (*do Lao-Nai-Nai*) Oby Bóg wynagrodził ci to stokrotnie, moja droga pani, coś uczyniła dla nas.

LAO-NAI-NAI.

Na usilne moje prośby, zdecydował się wreszcie naczelnik stacyi sąsiedniej dać mi jeden mały oddział wojska, któryby was strzegł do czasu, aż nadjedzie generał. Drżałam na myśl, że może już zapóźno!

CYGANKA (*po bezskutecznem staraniu się, aby uciec którędykolwiek, na stronie*).

Wszędzie nieprzyjaciele! Francuzi, których tak często szpiegowałam i zdradzałam! Cóż mam czynić? Jestem zgubiona... Trzeba będzie pozyskać tę panią, to jedyna ucieczka zbawienia... (*głośno i rzucając się*

jej do nóg) Przezacna pani, oczy twoje są miłe jak rosa poranna, twoje słowa jak miód, serce twoje jest pełne wielkoduszności...; miej litość nade mną i nie wydawaj mnie Francuzom... Ja tylko zastraszyć chciałam te dzieci... Patrz, ten rozkaz nie pochodzi od mandaryna, to papier bez znaczenia (*wyciąga papier i podaje Lao-Nai-Nai, która go bierze*), a siepacze, to przebrani wieśniacy.

LAO-NAI-NAI.

Tylko bez pochlebstw; wiem, że twoje tłómaczenie zakłopotane jest nową próbą niewyczerpanego oszustwa; gdybym ja nie była nadeszła, byłabyś wielkie nieszczęście zrządziła. Lecz, jesteśmy chrześcijankami, a jako takie, chętnie chcemy ci przebaczyć. Musimy mieć się jednak przed tobą na ostrożności i starać się, abyś nam już na przyszłość w niczem zaszkodzić nie mogła... Jakie zapewnienie możesz dać, że na przyszłość nic nie przedsięweźmiesz dla zaniepokojenia tego domu i jego mieszkańców?

CYGANKA (*z drżeniem*).

Ah, wszystko wam dam, tylko nie wydawajcie mnie Francuzom! (*na stronie*) Widzę, że już nie mogę ujść! trzeba wszystko ryzykować (*głośno*) Daję wam w zastaw wszystkie moje bogactwa (*kładzie różne worki z pieniądzmi pod nogi Lao-Nai-Nai*), a są one znaczne. Niech wszystkie utracę, jeżelibym była niewierną. Proszę was tylko, dajcie mi utrzymanie, jeżeli chcecie i pozwólcie mi zatrzymać sobie tę szkatułkę, jako upominek rodziny.

LAO-NAI-NAI (*ironicznie*).

Twojej rodziny! składającej się z samych najprytniejszych złodziei! Pokaż mi tę szkatułkę! (*obejrzawszy ją dokładnie*) Wielki Boże! to klejnoty mojej

matki, oto jej imię wyryte pismem chińskiem! (*głośno*) Tyś to ukradła; powiedz mi, w jaki sposób dostała się ta szkatułka w twoje ręce?

CYGANKA.

Pochodzi od moich rodziców.

LAO-NAI-NAI (*groźnie*).

Co za oszustwo! Ta szkatułka należała do pewnej pani, z którą się znam. Ludzie, jak ty, mogli ją niegodziwym tylko sposobem nabyć.

CYGANKA.

Zacna pani, możesz mnie zgładzić jak robaka; nie jestem godną otworzyć ust przed tobą, lecz powiem całą prawdę. Pochodzę ze starożytnej rodziny, jestem córką bardzo bogatego kupca z Sout-Chéon, nazwiskiem Lao-Pang, nazywam się Lao-Zama. Rokoszanie złupili całą naszą posiadłość; zdołałam tylko ocalić tę szkatułkę i niektóre inne kosztowności i odtąd wiodę życie koczownicze i nieszczęśliwe.

LAO-NAI-NAI (*na stronie*).

Ah, mój Boże! Lao-Pang, to mój ojciec, Lao-Zama, to moja siostra! (*głośno*) Kłamiesz, stara grzesznico; Lao-Zama jest w sile wieku, a ty jesteś staruszką i żebraczką. Znam Lao-Zamę i kocham ją.

CYGANKA.

Ah! więc jestem ocaloną; jeżeli znasz Lao-Zamę, najlepiej uczynisz, że mi uwierzysz, a jeżeli mnie kochasz, to nie wydasz mnie Francuzom, gdyż zabiliby mnie na miejscu, jako szpiega. Patrz! (*zrzuca z siebie łachmany i maskę, ociera twarz i pokazuje się młodą i piękną*) Udawałam żebraczkę i żebrałam, aby nagromadzić bogactw; wszystko poświęciłam pragnieniu ich; oto wszystkie daję w zastaw.

LAO-NAI-NAI (*po dokładniejszem przypatrzeniu się jej*).

O niebiosa! Co za spotkanie! Tak, tyś jest rzeczywiście Lao-Zamą, nie wątpię już wcale. Czy poznajesz mnie? (*Lao-Zama wpatruje się uważnie w Lao-Nai-Nai, która zdjąwszy welon, pokazuje jej na szyi wielką bliznę*) Poznajesz tę bliznę, którąś mi zadała, chcąc mnie zabić, mnie, która cię zawsze tak czule kochała?

LAO-ZAMA (*odwracając się*).

Niech rozstąpi się ziemia i pożre mnie! To moja siostra Lao-Nai-Nai! (*zakrywa twarz obiema rękami*).

LAO-NAI-NAI.

Tak, jestem twoją siostrą, poznaję szkatułkę naszej najlepszej matki. Lecz powiedz mi, dlaczego chciałaś mnie zabić, mnie, twą siostrę, zawsze dla ciebie tak dobrą?

LAO-ZAMA.

Zabij mnie, zabij mnie, gdyż nie mogę już żyć obecnie (*zakrywa sobie ciągle twarz*).

LAO-NAI-NAI.

Odpowiedz więc, dlaczego? Bezwątpienia mogłabym się pomścić w tej chwili, lecz przebaczam ci; powiedz mi tylko, com ci złego uczyniła?

LAO-ZAMA (*z miną stanowczą*).

Chcę wszystko wypowiedzieć, a następnie umrzeć, gdyż wstyd mój za wielki, abym go znieść mogła. Nienawidziłam cię, ponieważ byłaś lepszą ode mnie i ponieważ jako starsza, odziedziczyłaś największą część majątku. Postanowiłam więc zgładzić cię. Lecz opór twój niepokonany i krzyki udaremniły mój zamiar; obawiałam się rodziców i uciekłam z rokoszanami, aby im służyć za szpiega, pod przebraniem

ubogiej cyganki i aby zbierać pieniądze, trudniąc się wróżeniem dobrej przyszłości. Kiedy rokoszanie zdobyli nasze miasto rodzinne, pobiegłam do domu ojcowskiego, będącego już pastwą dzikich płomieni, tam znalazłam jeszcze tę szkatułkę i niektóre inne przedmioty kosztowne... Powiedziałam wszystko, teraz błagam o śmierć, jako o łaskę.

LAO-NAI-NAI (*głosem wzruszonym i stłumionym*).

Biedna siostro! nie chcę twojej śmierci, lecz abyś żyła i była szczęśliwą, będę dokładała wszystkich sił w tym celu. Zbiorę wszystkie te bogactwa, które zgotowały ci to nieszczęście (*zbiera wszystkie worki i daje je przełożonej*). Masz, moja droga matko, zachowaj wszystko aż do nowego rozporządzenia.

LAO-ZAMA (*łagodnie*).

Jeżeli mi przebaczasz, daj mi przynajmniej Cecylię. Chociaż często źle się z nią obchodziłam, kocham jednakże to dziecko. Z nią, mogę się jeszcze zdecydować żyć i poprawić się.

LAO-NAI-NAI.

Czy Cecylia jest córką twoją, że ją tak bardzo kochasz?

LAO-ZAMA.

Nie, lecz kocham ją, jakby nią była.

LAO-NAI-NAI.

Gdzie są jej rodzice?

LAO-ZAMA.

Nie wiem. Znalazłam to dziecko w pieluszkach, zupełnie zmoczone, na brzegu rzeki Ta-Kiang. Pewien rybak wydobył je z wody, ocalając równocześnie jeszcze inną osobę. Wzięłam ją do do domu

i wychowywałam najtroskliwiej aż do 7-go, czy 8-go roku, poczem ją tu przyniosłam i sprzedałam za 400 sapeków.

LAO-NAI-NAI *(bardzo wzruszona).*

W jakim czasie znalazłaś to dziecko?

LAO-ZAMA.

Cztery dni po złupieniu naszego rodzinnego miasta.

LAO-NAI-NAI *(jeszcze bardziej wzruszona) (na stronie).*

To dzień, w którym rzuciłam się do wody wraz z mojem dzieckiem. *(Głośno).* Czyż nie miała czego Cecylia, poczem możnaby odnaleść jej rodziców?

LAO-ZAMA.

Nie, tylko portret, który starannie dotychczas zachowywałam. *(Wyciąga portret).*

LAO-NAI-NAI.

Ach! mój Boże, to portret mojego męża zabitego przez rokoszan. Co za uczucia opanowują mnie!... czyż to możebne!... Czyż odnalazłem moje dziecko? *(Do przełożonej z żywem wzruszeniem).* Siostro przełożona, czyż nie ma jakiego szczególniejszego znaku Cecylia na lewem ramieniu?

PRZEŁOŻONA.

Nie umiem tego powiedzieć, lecz możemy się przekonać. *(Odkrywają lewe ramię Cecylii).*

LAO-NAI-NAI *(obejmując córkę).*

Oto znak! O moja droga córko, tak długo cię nie widziałam; tak, tyś jest rzeczywiście moją córką; moje serduszko, moje wszystko, jak cię jeszcze mam nazwać! *(Pada zemdlona).*

CECYLIA *(podnosząc ją).*

Boże, umiera! *(Wszystkie otaczają Lao-Nai-Nai).*

PRZEŁOŻONA.

Wody! *(Rozbiegają się i trą jej skronie).* Radość była zbyt wielka i zbyt niespodziewana!.. Przychodzi do siebie... O Cecylio, jakżeż jestem szczęśliwą, że znalazłaś matkę, a matkę tak dobrą!

AGATA.

Ja zaś nie jestem zadowolona; oto w tej chwili trzeba się zrzec nieba; gdyż, teraz, niema, ktoby nam się postarał o koronę męczeńską.

INNA MAŁA DZIEWCZYNKA.

Ja także nie jestem zadowolona, spodziewałam się tego wieczora być razem z aniołami.

PRZEŁOŻONA.

Trzeba się zgodzić z wolą Bożą; moje dzieci, bądźcie pobożne a na pewno później pójdziecie do nieba.

AGATA *(krzywiąc się).*

Później, później... dzisiaj było najpewniej, już połowa dokonana.

LAO-NAI-NAI.

Gdzież jestem? Miałam sen, że odnalazłam córkę.

CECYLIA.

Niech Bóg będzie błogosławiony! Mamo, otóż jestem, to nie sen. *(Całują się).*

LAO-NAI-NAI *(trzymając ją w uścisku).*

Dzięki Ci, dzięki, o Boże mój; o jakżeś ty do-

bry! Teraz, kiedy znalazłam swą córkę, umrę zadowolona.

AGNIESZKA I AFRA.

Cecylio, winszujemy ci szczęścia i współweselimy się z tobą.

KATARZYNA.

Ja także, lecz pod warunkiem, że zostaniesz z nami.

LAO-ZAMA.

Również ja jestem teraz szczęśliwa i cieszę się szczęściem Cecylii. *(Patrzy w niebo)*. Ach! oby Bóg chrześcijański mógł mi przebaczyć! *(Płacze)*.

CECYLIA *(obejmując ją)*.

Kochana ciotko, dziękuję ci z całego serca za wszystko, coś dla mnie uczyniła, o reszcie zapominam. Pan Bóg jest daleko lepszym od nas. On ci przebaczy. Obiecuję kochać cię bardzo i modlić się za ciebie.

PRZEŁOŻONA *(do Lao-Zamy)*.

Te małe dziatki, które Tobie zawdzięczają dobrodziejstwo chrztu świętego, modlą się za ciebie, a Bóg je wysłucha. Miej ufność w Nim, nikogo bowiem nie odrzuca, gdyż niema ojca tak czułego dla swojego dziecka, jakim Bóg jest względem nas.

LAO-ZAMA.

Tak, Bóg nasz musi być dobry, ponieważ wszystkim wam dał tak dobre serca! Czuję, że następuje we mnie zmiana. Ach! już oddawna znam waszą religię, lecz nie miałam odwagi wyprzeć się swoich namiętności, a zwłaszcza tej przeklętej żądzy bogactw. Lecz obecnie, jestem gotowa zmienić życie.

Wyznaję wreszcie, że nigdy nie skosztowałam ani na chwilę prawdziwego szczęścia, i nie wierzę, żeby mogło być szczęście w grzechu.

(Padając do nóg Lao-Nai-Nai).

Moja siostro, przebacz! Pomóż mi stać się lepszą.

LAO-NAI-NAI *(rzucając się na jej szyję i podnosząc ją).*

O! moja siostro, to już wielkie szczęście, że widzę cię nawróconą! licz na moją miłość. *(Płaczą).*

CECYLIA.

Mamo, chciałabym cię o jednę łaskę prosić; myślę, że mi jej nie odmówisz.

LAO-NAI-NAI.

Mów, moja córko, na wszystko się godzę.

CECYLIA.

Pozwól mi zostać zakonnicą w tym klasztorze, żyć i umrzeć w nim, abym mogła nieść pomoc innym biednym sierotom, tak jak i mnie jej udzielono.

LAO-NAI-NAI.

Z całego serca! tylko odłączyć się od ciebie już nigdy nie chcę. Daję cały mój majątek na powiększenie domu sierot, na dzieło rozszerzenia wiary i św. Dziecięctwa. Niczego nie żądam prócz jednego pokoju dla siebie, abym mogła służyć Bogu i żyć aż do śmierci przy boku córki, i drugiego dla swojej siostry Lao-Zamy, jeżeli będzie chciała mieszkać razem z nami.

LAO-ZAMA.

Niech Bóg będzie pochwalony, że nie odepchniecie mnie! Tak, pragnę żyć tutaj. Daję przewielebnej matce przełożonej na własność wszystkie swoje bo-

gactwa, które są u niej złożone, aby nieco przynajmniej wynagrodzić jej to przerażenie, jakiego ja byłam przyczyną. Oprócz chrztu, niczego więcej nie pragnę, chyba tylko tego, żebym była sługą każdego, abym naprawiła swoje życie zbrodnicze.

CECYLIA *(rzucając się na szyję Lao-Zamy).*

O moja droga ciotko! na mnie wprzód ciąży obowiązek być twoją i mojej matki najukochańszej sługą. Będę miała o was dwoje najpieczołowitsze staranie aż do najpóźniejszej starości. — Nadto proszę pokornie, pozwól mi być twoją matką chrzestną.

PRZEŁOŻONA.

Dziwne drogi opatrzności Boskiej! O piękne dzieła rozszerzenia wiary i św. Dziecięctwa! Bez jałmużn szlachetnych dusz nie mógłby być założony ten dom; nie mogłoby być misyonarzy; nie mogłoby być chrześcijan, którzyby wyratowali z wody Lao-Nai-Nai i jej córkę; i zginęliby. Ach! gdyby wszystkie te miłosierne dusze Europy i całego świata oglądały własnemi oczyma dobro zdziałane na tem miejscu za grosz ich, nabrałyby większej jeszcze gorliwości w wspieraniu tego dzieła i zachęcali innych do niego. Lecz czas jest, żeby się udać do kaplicy, aby podziękować Bogu za dziwne zdarzenia tego dnia.

LAO-NAI-NAI.

Jestem tutaj na wasze usługi; lecz poprzednio chcę odesłać i wynagrodzić sowicie tych zacnych żołnierzy, którzy mi towarzyszyli, aby was obronić. Ich obecność tak wpłynęła na szczęśliwe to zakończenie, które nas wszystkich zjednoczyło. *(Wszystkie zwracają się w stronę ku kaplicy, a Lao-Nai-Nai ku ogrodzeniu).*

AGNIESZKA.

Moja czapka ośla także się dużo do tego przyczyniła!

KONIEC TRZECIEGO I OSTATNIEGO AKTU.

Kronika Dzieła.

Rozwój Dzieła postępuje pomyślnie. Gorliwość dawnych Zelatorów i Zelatorek nie ustaje a wielu nowych przybywa. — Czerniowce straciły jednego z najgorliwszych Zelatorów w osobie X. Moczarowskiego, miejscowego Dyrektora Dzieła, ale mamy nadzieję, że nie pozwoli Dziełu zaginąć, a i na nowem swem miejscu otoczy św. Dziecięctwo P. Jezusa tą samą gorliwością.

Z nowych miejscowości, gdzie powstaje Stowarzyszenie, trzebaby wyliczyć Kolbuszowę, gdzie X. Kondolewicz gorliwie Dziełem się zajął.

W Krakowie dnia 14 października odbyło się trzecie doroczne nabożeństwo św. Dziecięctwa w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu.

Liczne zastępy młodzieży i zelatorek zapełniły kościółek. Po wysłuchaniu mszy świętej, podczas której modlitwą i śpiewem zebrani błagali Boskie Dziecię Jezus dla siebie i Dzieła o błogosławieństwo, wstąpił na ambonę X. Mirucki, Misyonarz, i w żarliwych słowach przemówił na temat: „Czyj to obraz“ Mat. 23. „Faryzeusze przychodzą do Zbawiciela i pytają się, czy godzi się dawać czynsz cesarzowi a Pan Jezus wskazując na pieniądz, rzekł: czyj to obraz?

Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego Bogu.

I my zapytajmy się — mówił czcigodny kaznodzieja — czyim obrazem jest dusza nasza?

To obraz Boży; dusza nasza jest jak Bóg nieśmiertelna wieczna. Taką samą duszę mamy wszyscy ludzie a więc je szanować powinniśmy i tym pogańskim dopomagać. Na obraz Boży jesteśmy stworzeni, abyśmy Bogu stali się podobni. Dlatego Bóg ten, nawet Dziecięciem chciał być, aby i dzieci wzięły Go sobie za wzór i przykład. I cóż Zbawiciel do nas przemawia: „Przyszedłem zbawić, co było zginęło“, chwałę Bożą rozszerzać, „dobrze czynić“. Ewangielia wciąż nam wspomina te dobre uczynki Zbawiciela, że chorych uzdrawiał, ślepym wzrok przywracał, głodnych karmił...

Naśladujmy Go w tem. Te dusze pogańskie tak cenne jak nasze, są jednak jeszcze ślepe, chore, głodne, dopomóżmy im do otrzymania światła łaski, otwórzmy im niebo, ułatwiając im przyjęcie sakramentu chrztu św. I dla nich P. Jezus stał się Dziecięciem, umarł na krzyżu, niechże nie giną... Bądźcie miłosierni, jak dla was Bóg jest miłosierny, bo jak sąd bez miłosierdzia — tym co miłosierdzia nie czynią; tak znowu sąd pełen miłosierdzia dla miłosiernych“. — Po tej pięknej nauce nastąpiła składka w kościele i odmówienie litanii i aktu ofiarowania się P. Jezusowi. Udzielenie błogosławieństwa zakończyło to wzruszające nabożeństwo — ostatnie w tym roku. Zbliża się zima, ale zima przyrody, nie zima serc. Do serc zwłaszcza zelatorów św. Dziecięctwa żywo przemawiać będzie Boskie Dziecię Jezus ze swego żłóbka, zapewne zrozumieją jego słowa i gorliwie Dziełem Jego się zajmą.

✠

Polecamy modlitwom duszę: Teresy Morycz — gorliwej zelatorki z Targowisk. Niejedno pogańskie dziecię jej gorliwości zawdzięcza zbawienie.

Cuda i łaski.

Karol Kawecki, zelator z Harbutowic strapiony ciężką chorobą swej żony Zofii oddał ją z ufnością opiece Najśw. Dzieciątka Jezus. Czwartego już dnia nowenny — żona zdrowie odzyskała. Uszczęśliwiony — publicznie składa to podziękowanie Najsłodszemu Dzieciątku Jezus.

Z Biskupic (Szląsk pruski) nam donoszą: Mała Jadwiga cztery miesiące już chorowała; środki lekarskie nic nie pomagały. Rodzice ją ofiarowali w opiekę Boskiemu Dzieciątku Jezus i w krótkim bardzo czasie wyzdrowiała. Oprócz tego podziękowania przysyła 21 m. na wykupno dziatek pogańskich.

Pewien nauczyciel w W. Ks. Poznańskiem kilkanaście już lat chory przysyła ofiarę 10 m. na Dzieło św. Dziecięctwa i prosi członków św. Dzieła o modlitwę za sobą.

Wykaz składek od 25 lipca do 25 października 1894 r.

Dyecezya krakowska: Z domu SS. Miłosierdzia św. Stanisława 108 złr. 58 ct. mianowicie: Samulska M. zelatorka 4 złr. *Gierczyki:* Michalczyk A. zel. 4 złr. 18 ct. *Targowisko:* Wróbel A. zel. 3 złr. 90 ct. *Pierzchów:* Kostuch M. zel. 3 złr. 37 ct. Kowalczyk zel. 1 złr. 50 ct. Słowieńska Z. zel. 4 złr. 74 ct. Lorek A. zel. 1 złr. 10 ct. Korcówna Ł. zel. 5 złr. 30 ct. Józefiak M. zel. 1 złr. 30 ct. Karpińska A. zel. 6 złr. 50 ct. Wróblewicz W. zel. 1 złr. 50 ct. Golińska Z. zel. 2 złr. 50 ct. Kosińska K. zel. 1 złr. 2 ct. Chwała R. zel. 4 złr. Matys S. zel. 1 złr. Pomietlarz K. zel. 2 złr. *Szakowa:* Hanzelka E.

zel. 1 złr. Biskupianka A. 1 złr. *Palcza:* Drozd W. zel. 1 złr. 42 ct. Wojakiewicz L. zel. 1 złr. 39 ct. Kojkowna T. 50 ct. Henryk Z. zel. 88 ct. Fischer M. zel. Ogińska W. zel. 44 ct. Langhammer R. zel. 40 ct. Moniczewska A. zel. 40 ct. Janiec J. zel. 48 ct. N. zel. J. 1 złr. 70 ct. Kühnel A. zel. 43 ct. Fiołek F. zel. 90 ct. Chlipalska Z. zel. 34 ct. Ortyńska M. zel. 30 ct. *Myślenice:* P. H. Adelmann 1 zł. PP. Wojciechowscy 1 złr. *Nigowice:* Kasprzyk K. zel. 3 złr. 73 ct. Czapkiewicz Z. 74. ct. *z Rosyi:* N. N. 17 złr. 55 ct. Dzieci ze szkoły i katech. niedziel. 10 złr. 34 ct. Dzieci z ochronki św. St. 4 złr. 26 ct. *Harbutowice:* Kawecki K. zelator 8 złr. 96 ct. — Służba ze szpitala św. Łazarza 12 złr. Ze składki w kościele XX. Misyonarzy 5 złr. 13 ct. F. Sokołowicz 2 złr. R. Olszowska 20 złr. X. F. Buchhorn 1 m. SS. Miłosierdzia z Kazimierza 20 złr. O. Zaleska 80 ct. Ze szpitala św. Ludwika 1 złr. 12 ct. St. Hałatek 50 ct. A. Szczotka 50 ct. N. N. 1 złr. 50 ct. H. Radlińska 1 złr. 50 ct. M. Myłyk 3 złr. 36 ct. I. Smolska 1 złr. N. N. 1 złr. Złożono we furcie u Br. Jana 8 złr. 25 ct. *Biskupice:* od kilku osób 4 złr. 20 ct. *Harklowa:* J. Wicherek 7 złr. *Jawornik:* X. Hajewski 60 ct. *Mucharz:* K. Gałusz 2 złr. *Nowy Targ:* K. Wiśniewska 8 złr. 33 ct. *Szczakowa:* T. Galus 1. złr. *Strzyszów:* A. Mierocka 5 złr. *Ilronie:* F. Leńczowski 3 złr. *Tenczynek:* X. Bigajski 3 złr. *Włosienica:* M. Bernaś 15 złr. *Jordanów:* X. prob. Strzelecki 1 złr. 50 ct. *Szynwałd:* X. prob. Siemieński 5 złr. H. hr. Tarnowski 20 fr. w złocie. Br. Jan 4 złr. Alumni sem. dyec. krak. III. 1 złr. 25 ct.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska: X. Dr. Sypniow- z par. św. Marcina 100 m. K. Kałubowicz z Poznania 39 m. A. Grzelka 45 m. 15 fen. z Gogolewa. SS. Miłosierdzia z Kościana 50 m. X. Pb. Ussorowski ze Skok 32 m. W. Świałek z Trokenkauland 15 m. X. Pb. Kośmider z Wilkowa Polsk. 40 m. X. Pb. Walczak ze Żmina 45 m. K. Kałubowicz z Poznania 27 m.

Archidyecezya lwowska: SS. Miłosierdzia z domu św. Wincentego 40 złr. mianowicie: P. P. Silcza 9 złr. 60 ct. P. Brozdówna 2 złr. 88 ct. P. Szakalska 4 złr. 70 ct. G. Górniak 4 złr. 51 ct. A. Słójko 2 złr. 91 ct. P. Pawulska 3 złr. 70 ct. P. Orzechowska 3 złr. P. Markiewicz 1 złr. 20 ct. Nowo przyjęci i N. N. 7 złr. 49 ct. Małka Małka Morawska ze Lwowa 2 złr. SS. Felicyanki z Bełza 6 złr. J. Buczyńska z Brodów 1 złr. X. M. Stefaniak z Buska od członków 25 złr. *Czerniowce:* X. A.

Moczarowski 16 złr. 33 ct. X. J. Steinbach 16 złr. 35 ct. X. J. Górawski z Jezierny 9 złr. 10 ct. SS. Miłosierdzia z Rozdołowa od członków 17 złr. X. I. Budzianowski ze Śniatyna 4 złr. 50 ct. SS. Felicyanki ze Sokala 6 złr. 29 ct. K. Lam z Tarnopola 1 złr. SS. Felicyanki z Uhnowa; Korczowa 15 złr. Ze szkoły w Żółkwi dziatwa 10 złr.

Dyecezya przemyska; X. Kobrzycki zel. z sem. przemyskiego 2 złr. 48 ct. *Gorlice;* X. L. Urban 2 złr. *Strzałkowice:* P. Pospischillówna 5 złr. *Sambor:* X. Pb. J. Dornwald 17 złr. 63 ct. *Sądowa Wisznia:* X. Pb. Ziemba 11 złr. *Tarnowiec:* J. Puzon 13 złr.

Dyecezya tarnowska: Bochnia: M. Jaworska 6 złr. *Borzęcin:* J. Sikora 8 złr. *Pisarzowa:* X. Fr. Górski 12 złr. P. *Szczepanów:* Świercz 4 złr. 30 ct.

Dyecezya wrocławska: J. Jędrzejczyk z Brzezia 27 m. 5 fen. A. Polaczek z Cieszyna 7 złr. 89 ct. Br. Widera z Makoszowa 3 złr. 67 ct. H. Musik z Miołku 13 m. 35 fen. M. Gracka 30 m. J. Oślizło 2 m. A. i L. Tarscy 2 m. J. Frei 4 m. 10 fen. A. Pastwa 12 m. 10 fen. przez P. Wochowskiego z Mysłowic 11 m. Fl. Nowak 6 m. M. Włóczka 1 m. I. Szwiec 1 m. N. N. 3 m. Fr. Raszek 6 m. A. Szlązak 2 m. K. Niemiec 2 m. Al. Polaczek z Jabłonkowa 5 złr. 2 ct. M. Wadarz 2 m. M. Morawiec 3 m. Agn. Janus z Szarleja 12 m.

Dyecezya chełmińska i warmińska: P. Samulowski z Gierczwałdu 9 złr. 19 ct. Jan Depła z Zakrzewa 60 fen. SS Miłosierdzia z Lubawy 50 m. P. J. Żurawski z Cyss 200 m. Scholastyka Woźniakowa z Waplewa 13 marek.

Z innych dyecezyj: Od kilku osób z Warszawy 45 złr. 26 ct. N. N. z Telsz 19 rs. W. A. 3 rs. przez X. Siedleckiego 3 rs. 65 k. A. 20 rs. Ze Żmudzi 8 rs. 64 k. K. W. 200 rs. N. N. 1 rs. 22 k. K. G. M. 50 rs. Zelatorka Michalina 10 rs. S. M. Klara Urszulanka od pewnej osoby 10 rs. Antoni W. zelator z Dąbrowy górniczej 6 rs. 50 k. A. G. z Warszawy 10 rs. 50 k. M. W. 168 rs. J. K. 8 rs. G. 1 rs. 45 k. A. Warkocz od członków 6 rs. Tekla Hamerlak 50 ct. Marcyanna Koska 50 ct. X. Trzebunia z Kołomyi 7 złr. Józef Menkera 1 złr. 20 ct. Katarzyna Ziober 24 ct. Marcin Knapczyk 2 złr. 12 ct. Leon z Kołomyi 1 złr. Wł. Puchała 24 ct. A. K. z Rosyi 7 rs.

Niniejszem poświadczam, że Rocznik Dzieła św. Dzieciectwa na miesiac Listopad nie zawiera nic przeciwnego nauce Kościoła katolickiego.

W Krakowie d. 29 Października 1894 r.

X. Filip Gołaszewski
Cenzor.

L. 4586. POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków d. 30 Października 1894 r.

(L. S.) **X. Gawroński**
Wikaryusz Kapitulny.

Spis rzeczy z r. 1894.

Sprawozdanie z dochodów i rozchodóów Dzieła w r. 1893.

Wiadomości z Misyi.

Rozmaitości.

Wiadrmość o trzech skaplerzach tj. **niebieskim, czerwonym i czarnym,** z dołączonem nabożeństwem do Najśw. Panay i do Męki Pańskiej. Cena broszury **10 cnt.** (20 fenigów).

Śpiewnik kościelny przez X. M. Miodduszewskiego, Cena w oprawie **4 złr. 50 cnt.**

Rituale Sacramentorum (dla P. T. Kapłanów) **ad amussim,** podług Rytuału Piotrkowskiego zebrane z dodaniem najświeższych formuł i benedykcyj. Cena egz. oprawnego w szagryn ze złoconymi brzegami **3 złr. 50 cnt.**

Cuda Łaski Miłosierdzia Bożego oraz Nowenna za dusze w czyśćcu cierpiące. Cena egz. **15 cnt.** (30 fen.).

Wspomnienie o życiu i śmierci Bł. Jana Gabryela Perboyre, Misyonarza umęczonego w Chinach Cena **20 cnt.** (30 fenigów).

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza Kempis — z dodatkiem licznych modlitw. Cena egz. nieopr. **60 cnt.** (1 markę), opr. **75 cnt.** (1 markę 30 fen.).

Roczniki Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa, wychodzą co kwartał. Prenumerata wynosi rocznie **20 cnt.** (30 fen.).

Nowenna do św. Wincentego a Paulo Cena **15 ct.** (30 fen.).

Adoracye czyli 12 godzin przed Najw. Sakramentem. Zbiór pięknych uwag, nauk i rozmysłań pobożnych o Najśw. Sakramencie z dodaniem procesyi na Boże Ciało, tudzież pieśni i hymnów o N. Sakr. Oprawne **50 cnt.** (1 marka).

Bolesna Męka Zbawiciela Nszego według objaśnień S. **Katarzyny Emerich,** wydanie nowe, kompletne według Sto Krzyskiego. Dodano krótkie nabożeństwo do Męki Pańskiej dla użytku domowego pobożnych Wiernych. Cena egz. brosz. **80 cnt.** (1 mr. 50 fen.).

Nabożeństwo Kościelne, czyli mszał rzymski po łacinie i po polsku na cały rok. Oprawna w szagryn **4 złr. (7 m).**

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie. Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Kto chce dla siebie osobno prenumerować roczniki, płaci rocznie (za 4 zeszyty) 20 centów (40 fenigów).

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.